

Twardowski, Maciej

Paweł Hulka-Laskowski, w setną rocznicę urodzin

Rocznik Mazowiecki 9, 359-369

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. SYLWETKI LUDZI MAZOWSZA

MACIEJ TWARDOWSKI

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI, W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN

Rzadko zdarzają się pisarze robotniczego pochodzenia tak silnie związani ze środowiskiem, z którego wyszli, jak Paweł Hulka-Laskowski. Wyrastał w biednej rodzinie robotniczej i nigdy nie zatracił więzi emocjonalnej ze swym środowiskiem, któremu przez całe lata służył swą śmiałą myślą i ostrym piórem. Z wrażliwością intelektualisty i determinacją patrioty bronił „swojego Żyrardowa” przed drapieżnym koncernem francuskim „Comptoir de l’Industrie Cotonnière”, który w 1923 r. zawładnął zakładami żyrardowskimi. Nie ugiął się pod naciskami politycznymi i materialnymi, przed pogrózkami i szykanami, nie poszedł na żaden kompromis. Był zawsze wierny sobie i swojemu miastu.

W tych trudnych latach wyzysku i nędzy, walki i ofiar Paweł Hulka-Laskowski był przewodnikiem duchowym i zarazem trybunem ludności żyrardowskiej, która widziała w nim swego opiekuna i wypróbowanego przyjaciela. Wykupienie zakładów żyrardowskich przez rząd polski w 1936 r. — pomimo zbyt ugodowego zakończenia zmagania z kapitałem francuskim — oznaczało poważne zwycięstwo żyrardowskiego świata pracy i polskiej racji stanu. Był to jednocześnie osobisty sukces Hulki-Laskowskiego — może największy w jego niełatwym życiu. Ten szlachetny i odważny człowiek wszedł na trwałe do historii Żyrardowa, stanowiąc znakomity przykład praktycznego łączenia sztuki pisarskiej z pasją działania społecznego.

Paweł Hulka-Laskowski urodził się w Żyrardowie 25 czerwca 1881 r. w domu przy ul. Wąskiej (obecnie ul. Szulmana 10). Rodzice jego, Józef Hulka (hulka — z czeskiego laska, stąd przydomek Laskowski) i Elżbieta z Howorków byli potomkami braci czeskich, którzy na początku XVII w., po nieudanym powstaniu przeciwko królowi Ferdynandowi II, opuścili Czechy i schronili się w Polsce, łącząc się z kościołem ewangelicko-augsburskim. Oboje pracowali w fabryce: ojciec jako tkacz, matka zaś w

charakterze przykręcaczki osnowy. Podobnie jak w większości rodzin robotniczych, u Hulków panowała bieda. Wielkim szczęściem było więc przyjęcie małego Pawła do ochronki fabrycznej. Uczęszczał tam do klasy panny Marii Słoneckiej, którą zawsze mile wspominał.

Takich wspomnień miał jednak mało w swoim dzieciństwie. Najwcześniejsze z nich utrwalił później w swej książce *Mój Żyrardów*. „Razu pewnego było wszędzie dziwnie cicho, ludzie szeptali sobie coś do ucha i zamykali drzwi na klucz. Siedziałem u okna i usiłowałem zobaczyć, co się dzieje za wysokim parkanem zamykającym widok na drogę wiodącą «do kolei». Na tej drodze zabłysły w słońcu ostrza lanc kozackich i rozległ się śpiew, jakiego nigdy przedtem nie słyszałem. Po raz pierwszy w życiu widziałem wielkie mnóstwo kolorowych ludzi na koniach i przestraszyłem się. Kozacy przepłynęli przez moją dziecięcą wyobraźnię razem ze swoim dzikim śpiewem. Powiało strachem [...] Gdy w niedzielę rano chadzałem z ojcem po wodę do pompy «koło krzyża», zawsze ostrożnie rozglądałem się, czy nie ma w pobliżu kozaków z pikami”.

Gdy miał 8 lat, zmarła na suchoty matka. Wraz z jej śmiercią skończył się dla Pawła okres dzieciństwa. „Po śmierci matki życie nasze zmieniło się bardzo — pisał w wiele lat potem. Chodziłem już do wstępnego oddziału szkoły fabrycznej, młodsza siostra była wtedy w ochronie. Gdy o dwunastej wracałem ze szkoły, rozpałałem ogień w piecu i nastawiałem kartofle. Ojciec przynosił do nich coś ze sklepu; najczęściej zaś wieczorem gotował obiad na dzień następny. Spostrzegłem wiele rzeczy dotychczas nie zauważonych, uczyłem się robić niejedno, z tego, co zawsze robiła matka [...] W dziewiątym roku życia stawałem się coraz samodzielniejszy”.

Po ukończeniu trzech oddziałów szkoły fabrycznej Paweł w jedenastym roku życia poszedł do pracy w zakładach żyrdowskich. Początkowo za 25 kop. dziennie roznosił po oddziałach korespondencję, potem obliczał wypłaty dla robotników. Praca trwała 13 godzin. Wieczorem zmęczony wracał do domu. Zamiast odpoczywać, chwycił jednak za książki, które namiętnie gromadził kosztem swego żołądka i ubrania. Postanowił przerobić cały program gimnazjalny. Jednocześnie bardzo intensywnie zaczął uczyć się języków obcych. Zainteresowanie historią, kulturą, a przede wszystkim literaturą czeską rozbudził w nim młody mistyk Prochazka — Czech z pochodzenia. Któregoś razu Hulka przetłumaczył nowelkę Svaťopluka Čecha — *Jastrzǎb contra Hordliczka*. Tłumaczenie posłał na los szczęścia do redakcji „Gazety Polskiej”. Ku powszechnemu zdumieniu nowelka została wydana nakładem „Biblioteki Dzieł Wyborowych”, a uszczęśliwiony 19-letni autor otrzymał pierwsze honorarium w wysokości 50 rubli, co jak na owe czasy było sumą niebagatelną.

Zachęcony powodzeniem zabrał się Paweł do drugiego tłumaczenia. Była to bardzo w tym czasie poczytna w Czechach powieść J. Hermana

Ojciec Kondelik i narzeczony Wejwara. Po miesiącu przekład był gotowy i został przyjęty przez wydawnictwo. Na przeszkodzie dalszej pracy stanął jednak wciąż pogarszający się stan zdrowia Hulki-Laskowskiego. Wszystkie nie przespane noce, obiady zamienione na książki, papierosy oszukujące głód dały o sobie znać w sposób gwałtowny i nie pozostawiając złudzeń. Trzeba było się leczyć.

Po krótkiej kuracji w Grodzisku Maz., gdy stan zdrowia nie ulegał poprawie, przyjaciele Hulki zainteresowali jego sprawą samego pryncypała fabryki Karola Dittricha, który lubił występować w roli mecenasa (a o nieprzeciętnych zdolnościach Hulki głośno było w Żyrardowie). Dittrich nie tylko zgodził się sfinansować Hulce wyjazd, ale również wyznaczył mu stypendium na leczenie i studia uniwersyteckie w dowolnie wybranej uczelni zagranicznej. Był to dla Pawła wprost nieprawdopodobny uśmiech losu, jedyna okazja do zrealizowania ambitnych planów życiowych.

Wyjazd napotkał jednak przeszkody ze strony władz carskich, gdyż Hulka mimo choroby został uznany za zdolnego do służby wojskowej. Miał jednak szczęście, ponieważ w czasie losowania wyciągnął pusty los. Mógł więc otrzymać paszport. Jesienią 1902 r. udał się do Saksonii, gdzie rozpoczął leczenie w górskim sanatorium Frankenstein. Po kilku miesiącach kuracji wyjechał do Heidelbergu, wstępując na tamtejszy uniwersytet. Początkowo studiował filozofię, później dołączył do tego historię i teologię. Problematyka religioznawcza fascynowała go zresztą do końca życia. Wkrótce zwrócił uwagę profesorów i studentów nieprzeciętnymi zdolnościami i wyjątkową błyskotliwością umysłu. Często zasięgano jego rady i pomocy przy opracowywaniu różnych tematów naukowych. Imponował wszechstronnym odczytaniem, głęboką wiedzą i zaciętością w pracy. W kołach uniwersyteckich nazywano go „genialnym Polakiem”, przepowiadając świetną przyszłość.

Gwałtowny nawrót choroby pokrzyżował jednak wszystkie plany. Lekarze orzekli, że jest to agorafobia (lęk przestrzeni) połączona z nerwicą i ogólnym przepracowaniem. Hulka-Laskowski musiał przerwać studia i odłożyć rozpoczętą pracę doktorską. Nigdy już jej nie dokończył. Po opuszczeniu Żyrardowa przez Dittricha cofnięto mu od 1907 r. stypendium. Na dalszy pobyt za granicą nie było pieniędzy. Wiosną 1908 r. Hulka wraz z żoną Kazimierą (z domu Uhlenfeld), którą poślubił w czasie studiów, wraca na stałe do kraju. Osiedlił się w Grodzisku Mazowieckim. Prowadził ożywioną korespondencję z Mikołajem Morozowem, jednym z najwybitniejszych rosyjskich „narodowolców”, który spędził 23 lata na katordze w twierdzy szlisselburskiej. Współpracował także z „Myślą Niepodległą”, wydawaną przez Andrzeja Niemojewskiego. Dużo tłumaczył z czeskiego i niemieckiego, gromadził materiały do prac religioznawczych. W 1909 r. nadarza się sposobność podróży do Włoch. Hulka zdecydował

się na wyjazd, ale po kilku miesiącach pośpiesznie wrócił na wieść o chorobie ukochanej córki Elżbiety.

W czerwcu 1910 r. na stacji kolejowej w Grodzisku Mazowieckim Organizacja Bojowa PPS przeprowadziła zamach bombowy na znieawidzonego komendanta żandarmerii carskiej, kpt. Iwana Aleksandrowa. Zamachu dokonał Henryk Bartniak, którego Hulka poznał kiedyś w Krakowie. Na parę dni przed zamachem spotkał go w Grodzisku i — nie wiedząc nic o jego zamiarach — kilkakrotnie rozmawiał z nim na ulicy. W czasie akcji Bartniak zginął, ale ktoś doniósł o tych spotkaniach agentom carskiej ochrony.

Wkrótce w mieszkaniu Hulków przeprowadzono rewizję. Wprawdzie nie znaleziono żadnych dowodów winy, ale pisarz i jego żona zostali aresztowani pod zarzutem współudziału w zamachu. Umieszczono ich na Pawiaku, w tzw. „Serbii”. — „Od razu znalazłem się w miłym towarzystwie żyrardowian — pisał później Hulka o swym pobycie w więzieniu — tkacze, pończosznicy, przedalnicy, przeważnie młodzi i lekkomyślnie weseli, przywitali mnie bardzo życzliwie i ofiarowali, co mieli najlepszego. Było ciasno, bo ceka obliczona najwyżej na osób sześć musiała gościć czternastu aresztantów. Panował straszliwy zaduch w nie wietrzzonej i mrocznej celi. Towarzysze niedoli radzili udawać chorego i wezwać lekarza, to dostanę się może do lazaretu, gdzie jest lepiej”.

Po kilku tygodniach spędzonych w więzieniu, dzięki interwencji ustosunkowanych przyjaciół i dużej kaucji wpłaconej przez rodzinę, Hulkowie zostali zwolnieni. Aby jednak uniknąć dalszych szykan ze strony żandarmerii grodzkiej, przenieśli się do Żyrardowa i osiedlili się w willi „Wanda” przy alei Kolejowej (obecnie ul. Bohaterów Warszawy 26). „Życie płynęło wśród kłopotów i trosk różnorodnych — wspominał te czasy Hulka-Laskowski w *Moim Żyrardowie*. — Policja miała mnie stale na oku, bo Aleksandrow nie mógł się pogodzić z myślą, że zostałem zwolniony z więzienia bez sądu, skazania i zsyłki. Jakiś głupawy strażnik rosyjski czepił się mojej biblioteki i bezustannie dopytywał, na co mi tyle książek i czy, aby nie mam czytelnicy. Bo jeśli mam, to trzeba mieć «razrieszenije» naczalstwa. Nie mogłem mu tego wyperswadować i musiałem tępy jego umysł wspomagać rublami”.

Pomimo takiej sytuacji Hulka nie zaniedbywał działalności pisarskiej i publicystycznej. Pisywał nadal do „Myśli Niepodległej”, a także do „Echa Literackiego” i „Bluszczu”, drukował wiersze w „Sfinksie”, utrzymywał żywe kontakty z szeregiem wybitnych osobistości: T. Masarykiem, C. Lombroso, L. Tołstojem, A. Świętochowskim, T. Micińskim i W. Lutosławskim. W 1912 r. napisał popularnonaukową broszurę o Zaratustrze. Tego samego roku we Frankfurcie n. Menem ukazuje się po niemiecku książkowe sprawozdanie Hulki z sensacyjnego procesu Macocha i innych.

Tymczasem wybucha I wojna światowa. Hulkowie przenieśli się do

mieszkania fabrycznego przy ul. Szkolnej 10, przeżywając wraz z całym Żyrardowem zmienne losy. Skromne dochody otrzymywane z honorariów autorskich urwały się. Hulka-Laskowski utrzymuje rodzinę z pisania podań do okupacyjnych władz sądowych i administracyjnych. Pracował społecznie. Kiedy ucisk okupacyjny nieco osłabił, wraz z grupą przyjaciół zorganizował w Żyrardowie Klub Robotniczy, w którym wygłaszał odczyty i prowadził wykłady na Uniwersytecie Robotniczym. Współpracował także jako prelegent z reaktywowaną Polską Macierzą Szkolną oraz Towarzystwem „Samokształcenie”, wykładał na kursach doszkalających dla nauczycieli, objeżdżał z odczytami okoliczne wsie.

Zajęcia te sprawiały Hulce dużo satysfakcji i zadowolenia. Dał temu wyraz w swoim pamiętniku. „Wykłady moje odbywały się zrazu w sali resursy fabrycznej i dotychczas zdumiewam się na samo wspomnienie, że sala bywała często nabita. Biedni ludzie tak byli spragnieni jakiej takiej rozrywki, że chodzili chętnie nawet na wykłady historii cywilizacji. Działy się rzeczy wzruszające, bo gdy zimą nie można było wykładać w resursie, zbieraliśmy się w małej salce ochrony, w której słuchacze mogli się zachuchać wzajemnie”.

Kiedy wreszcie skończyła się wojna i powstała niepodległa Polska, władze zaproponowały Hulce-Laskowskiemu objęcie stanowiska radcy prasowego przy poselstwie polskim w Czechosłowacji. W 1920 r. Hulko wie wyjeżdżają do Pragi. Ale nie na długo. Po niespełna roku Hulka wraca do Żyrardowa, do swych książek i ulubionej pracy pisarskiej. Pod różnymi pseudonimami (T. Gruda, Fr. Rosica, K. Howorko, A. Sielski, J. Oścień, J. Zorecki, J. Adamczyk, Jan Stogarski, Sylwester Prałacik, Bolesławski, Lector) i pod własnym nazwiskiem publikuje różne artykuły i rozprawy religioznawcze w prasie ewangelickiej, a następnie ateistycznej. Współpracuje z „Ewangelikiem”, „Głosem Ewangelickim”, „Jednotą”, „Zwiastunem Ewangelickim”, „Polską Odrodzoną”, „Przeglądem Ewangelickim” i „Szlakiem Reformacji”. W latach późniejszych redagował „Pielgrzymia Polskiego” oraz był organizatorem Ewangelicko-Polskiego Biura Prasowego.

„Przyjmowałem każdą nadarżającą się pracę — wspominał później w pamiętniku — i przesiadywałem przy maszynie do pisania po kilkanaście godzin dziennie. Zresztą pracować lubiłem i robota stawała się dla mnie nałogiem, niestety rujnującym. Kaligraficzny wzorzec szkolny opiewający, że «cierpliwością i pracą ludzie się bogacą», był niecisły, bo nie mówił czyją pracą i kto się bogaci. Ja od własnej pracy ubożałem. Miałem jej coraz więcej, ale zarobki były coraz mniejsze”.

Kilkumiesięczne poszukiwania stałej pracy w Warszawie nie przyniosły rezultatu. Wobec wzmagającego się klerykalizmu coraz trudniej było Hulce wyzyskać swoje wiadomości religioznawcze. W 1924 r. przeniósł się więc do Łodzi, otrzymując zajęcie w wydawnictwie „Kompas”, dla którego

redagował wydawane przez baptystów „Nowe Drogi” i zapełniał tłumaczeniami „Biblioteczkę Nowych Dróg”. M.in. przełożył na język polski cykl popularnych powieści indiańskich J.F. Coopera oraz *Podróże Guliwera* J. Swifta.

Wkrótce jednak i ta praca skończyła się. Kryzys gospodarczy, jaki spadł na Polskę, ogarnął również wydawnictwa. Znowu trzeba było szukać zarobków poza literaturą i religioznawstwem. Tłumaczenie dokumentów handlowych czy poprawianie sprawozdań przemysłowych przynosiło daleko większe dochody niż przekłady literatury. Tymczasem w Żyrardowie zaszły wielkie zmiany. Zakłady żyrdowskie, dopiero co odbudowane i uruchomione, dostały się w ręce konsorcjum francuskiego. Nad miastem zawisł ponury cień Marcela Boussaka.

Hulka-Laskowski podejmuje walkę na łamach prasy z brutalnymi metodami kapitalistów francuskich. W dziesiątkach artykułów rozsyłanych do szeregu gazet i czasopism mobilizował opinię publiczną przeciwko bezprawnej, niszczyielskiej działalności nowych władców Żyrardowa. Pisał memoriały i petycje do władz państwowych, m.in. wydane w broszurze przez żyrdowski Magistrat *Przyczyny i skutki obecnego upadku Żyrardowa*, która w 1927 r. została przedłożona Sejmowi Rzeczypospolitej.

Ciesząc się olbrzymim szacunkiem i zaufaniem wśród robotników, wiedział o wszystkim, co działo się w zakładach i mieście, chociaż ze względu na chorobę przestrzeni niechętnie opuszczał swój pokój. Zebrane w ten sposób materiały wykorzystywał w publikacjach, wciąż przypominając aferzystom, że są jeszcze ludzie, którzy patrzą im na ręce. To właśnie Hulka-Laskowski wy dobył na światło dzienne oszukańcze machinacje ze stemplowaniem towarów francuskich znakami fabrycznymi zakładów żyrdowskich, to on zwrócił uwagę inspekcji pracy na perfidny wyzysk młodocianych „terminatorów”, zdemaskował nieludzki system „dziedzicznych emerytur”, on również ujawnił prawdziwe cele boussakowskiej reorganizacji i racjonalizacji pracy.

Kiedy dzięki kampanii prasowej rozpoczętej przez Hulkę, afery żyrdowska zaczęła nabierać powszechnego rozgłosu, dyrekcja zakładów postanowiła „uspokoić” niebezpiecznego przeciwnika. W zamian za milczenie i wycofanie się ze sprawy zaproponowano mu 100 000 zł „odstepnego” oraz umożliwienie wyjazdu za granicę do dowolnie wybranego państwa. Hulka nie dał się jednak przekupić. Wówczas zastosowano inne metody. Konsorcjum miało długie ręce. Gdy nie udało się wyrzucić pisarza z zajmowanego mieszkania fabrycznego, spowodowano bojkot jego przekładów przez niektóre wydawnictwa, a w końcu zaaranżowano polemikę na łamach prasy. M.in. zabrał głos członek zarządu zakładów żyrdowskich, senator Stanisław Gaszyński, który wystąpił w obronie konsorcjum, jednocześnie zarzucając Hulce buntowanie robotników, narusza-

nie przyjaźni polsko-francuskiej, szkoderstwo polskiej racji stanu, a przede wszystkim gospodarce narodowej.

Nawet desperacki czyn Juliana Blachowskiego próbowano zdyskontować jako argument przeciwko pisarzowi, obciążając go moralną odpowiedzialnością za zabójstwo dyrektora Gastona Badin-Koehlera. Próba skompromitowania pisarza nie powiodła się, prawda o Żyrardowie była zbyt głośna. Przebieg procesu Blachowskiego potwierdził w całej rozciągłości to, o czym pisał Hulka. Jego zwycięstwem zakończyła się także rozprawa cywilna z osławionym dyrektorem administracyjnym zakładów żyrardowskich — Janem Waśkiewiczem, który poczuł się obrażony artykułami Hulki.

W 1934 r. ukazuje się *Mój Żyrardów*, powieść-pamiętnik, przedstawiająca w przekroju historycznym życie pisarza i dzieje miasta. Hulka zadedykował ją „robotnikom żyrardowskim, towarzyszom walk i porażek z wyrazem niezłomnej wiary w ostateczne zwycięstwo”. Książka stała się dużym wydarzeniem literackim. O jej sukcesie zdecydowały zarówno wysokie walory artystyczne, jak i wyjątkowa aktualność tematu. Niełatwo chyba można znaleźć książkę napisaną z podobną pasją i z takim wyczuciem określonego zapotrzebowania społecznego. W zakończeniu jej napisał: „Niczego tak gorąco nie pragnę, jak łaski ujrzenia świtu tego dnia sprawiedliwości, który zajaśnieje nad nowym światem i nad moim tak ciężko dziś doświadczonym Żyrardowem”.

Krytyka literacka bardzo wysoko oceniła *Mój Żyrardów*, podkreślając szczególnie bezpośredniość relacji i osobiste zaangażowanie autora. — „Rzadko zdarza się książka — pisał Wincenty Rzymowski w „Kurierze Porannym” — o której można by tak, jak o nowej pracy Pawła Hulki-Laskowskiego powiedzieć, że wszystkimi korzeniami tkwi w życiu, że z życia wyrasta. Ten bezpośredni związek pracy pisarza z życiem polega przede wszystkim na ścisłym zespoleniu losów i linii rozwoju autora z losami środowiska, któremu autor ten poświęcił najlepsze siły swego umysłu. Gdy Laskowski mówi «Mój Żyrardów», to w słowach tych nie czujemy ani fałszywej pychy, ani sentymentalnej skromności. Każdy ze światłych robotników Żyrardowa, przeczytawszy jego książkę, gdyby w krótkim odpowiedniku chciał zawrzeć swój stosunek do autora, rzekłby niewątpliwie: «Nasz Hulka-Laskowski». «Nasz», tak wiele odnalazłby w nim odgłosów swoich własnych przeżyć, tyle swojej własnej doli i niedoli”. *Mój Żyrardów* był jednocześnie namiętnym oskarżeniem konsorcjum francuskiego, spychającego miasto i ludzi na dno nędzy i poniżenia. Kiedy w dwa lata później rząd polski zdecydował się wreszcie przejąć zakłady pod zarząd państwowy, Hulka wraz z całym Żyrardowem święcił dzień wyzwolenia spod panowania Boussaka.

W dorobku pisarskim Hulki-Laskowskiego z tego okresu, obok *Mojego Żyrardowa*, należy wymienić jego pierwszą powieść *Porucznik Re-*

gier (o życiu ewangelików polskich) oraz szereg przekładów wybitnych dzieł literatury francuskiej, czeskiej, rosyjskiej, angielskiej i niemieckiej. Oprócz już wspomnianych do najbardziej znanych należą: *Przygody dobrego wojaka Szwejka* — J. Haszka, trylogia K. Čapka — *Hordubal*, *Meteor* i *Zwyczajne życie*, *Babunia* — B. Němcovej, *Ameryka* — E. Ludwiga, *Rodzina Thibault* — R. Martina de Gard, *Życie św. Franciszka z Asyżu* — Sabatiera, *Napoleon* — Mereżkowskiego i *Rokoko* — Boehna. Przy tej okazji warto odnotować proces z Wydawnictwem „Rój” — Melchiora Wańkowicza, które usiłowało sobie przywłaszczyć tłumaczenie *Przygód dobrego wojaka Szwejka*. Hulka proces wygrał, zmuszając wydawnictwo do honorowania praw tłumacza. Równocześnie prowadził szeroką działalność publicystyczną. Jego artykuły i większe rozprawy ukazywały się na łamach prawie wszystkich gazet i czasopism, m.in. w „Wiadomościach Literackich”, „Gazecie Polskiej”, „Sygnałach”, „Pologne Litteraire”, „Epoce”, „Kulturze”, „Nowej Książce”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Robotniku”, „Czarno na Białym”, „Wolnomyślicielu Polskim”, „Życiu Wolnym” oraz periodykach zagranicznych: „Slavische Rundschau” i „L'Europe Centrale”.

Interesującą, aczkolwiek utopijną w owych czasach inicjatywą była próba wydawania niezależnego pisma tygodniowego. Nazwano je „Echo Żyrardowskie”. Pierwszy numer ukazał się 18 marca 1921 r. Jako wydawca i naczelny redaktor figurowała żona pisarza, Kazimiera Hulkowa. Miało to być pismo społeczno-kulturalne, obejmujące swym zasięgiem Żyrardów, Grodzisk Maz., Mszczonów, Skierniewice, Wiskitki i Sochaczew. W nocie skierowanej do czytelników redakcja tak przedstawiała swój program: „Celem skromnych naszych usiłowań jest pomyślność społeczeństwa polskiego, hasłem naszym i drogowskazem jest i będzie szczerzy, zdrowy demokratyzm”. Po wydaniu trzech numerów zabrakło jednak pieniędzy i „Echo Żyrardowskie” przestało się ukazywać.

Pomimo nawału pracy i wciąż nie najlepszego zdrowia, utrzymywał Hulka-Laskowski szerokie kontakty towarzyskie. Przyjaźnił się z Emilem Zegadłowiczem, korespondował z Zofią Nałkowską, Tadeuszem Boyem-Żeleńskim, Karolem Irzykowskim, Wacławem Sieroszewskim, Janem Parandowskim, Jarosławem Iwaszkiewiczem oraz innymi luminarzami literatury polskiej. Do dziś zachował się zbiorek poezji Władysława Broniewskiego pt. *Krzyk Ostateczny* z wiele mówiącą dedykacją poety — „Panu Pawłowi Hulce-Laskowskiemu z głębokim szacunkiem i w poczuciu wspólnoty wielu myśli”. Ukoronowaniem międzywojennej twórczości literackiej Hulki Laskowskiego były dwie obszerne prace wydane tuż przed wybuchem wojny: pierwsza pt. *Śląsk za Olzą* — napisana na zamówienie Instytutu Śląskiego, i druga *Pięć wieków herezji* — antologia, do której gromadził materiały przez wiele lat.

Wybuch II wojny światowej zastał rodzinę Hulków w Żyrardowie.

Wraz z ludnością przeżyli wkroczenie Niemców i ponury exodus mieszkańców na przedpola miasta jako żywa osłona wojsk hitlerowskich. Razem z żyrdowiakami przeszli przez całą gehennę okupacji. Może nawet było im ciężej niż innym. Hulka znów musiał odłożyć na bok swoje książki i zabrać się do tłumaczeń tekstów handlowych. Pierwsze szyszki spadły wiosną 1940 r. Wspólnie z kilkudziesięcioma osobami Hulkiowie zostali aresztowani jako zakładnicy przed świętem 3 Maja. Ponieważ do żadnych demonstracji nie doszło, po paru dniach wszystkich zwolniono. Ale nie na długo. Najgorsze miało dopiero nadejść.

Pod koniec lata 1940 r. grono miłośników literatury oraz kilku zasobnych przemysłowców polskich, którym Niemcy zezwolili na prowadzenie własnych przedsiębiorstw, opodatkowało się na rzecz głodujących pisarzy i postanowiło wyprawić im dwutygodniowe wczasy w Karolinie pod Warszawą. Zaproszono wielu wybitnych literatów, artystów i dziennikarzy, m.in. Karola Irzykowskiego, Mirę Zimińską, Kazimierza Junoszę-Stępowskiego, Stefana Kisielewskiego, Tadeusza Sygietyńskiego i Pawła Hulkę-Laskowskiego. Inicjatywa była szlachetna, lecz pozbawiona zdrowego rozsądku. Organizatorzy „wczasów” nie uwzględnili bowiem warunków okupacji ani niesłychanej podejrzliwości gestapo.

Zjazd inteligencji twórczej w Karolinie nie uszedł oczywiście uwagi gestapo. Któregoś dnia aresztowano wszystkich „wczasowiczów” i na wszelki wypadek osadzono ich w więzieniu na Pawiaku. Hulka miał się czego obawiać. Niejednokrotnie przecież dawał wyraz na łamach prasy swym antyhitlerowskim poglądom. Jeszcze w przeddzień wybuchu wojny ostrzegał w jednym z artykułów przed niebezpieczeństwem grożącym Polsce ze strony faszystowskich Niemiec. Na szczęście gestapowcy nie dysponowali zbyt dokładnymi informacjami. Przesłuchania w osławionej alei Szucha nie pociągnęły więc za sobą groźniejszych następstw. Dzięki staraniom rodziny i przyjaciół po kilku tygodniach został zwolniony.

Tymczasem w domu było coraz biedniej. Cała rodzina utrzymywała się z założonej jeszcze przed wojną biblioteki „Zdrój”, którą władze niemieckie przetrzebiły z „wywrotowych” książek. Na domiar złego stan zdrowia pisarza po pobycie w więzieniu uległ znacznemu pogorszeniu. Do lęku przestrzeni dołączyła się choroba serca oraz postępująca z dnia na dzień głuchota. Wychodzenie z domu bez opieki stało się prawie niemożliwe. Świat Hulki-Laskowskiego skurczył się do czterech ścian własnego mieszkania. Ale ani choroba, ani trudne warunki egzystencji nie zdołały oderwać go od losów swojego miasta. Echa zachodzących wydarzeń docierają — różnymi kanałami — do skromnego mieszkania przy ul. Szkolnej. Pod osłoną nocy, za zaciemnionymi kocem oknami, powstają pierwsze karty książki o okupacyjnych dziejach Żyrardowa.

Niemcy nie zapomnieli jednak o Hulce. Początkowo proponują mu

udział w opracowaniu monografii Żyrardowa pod kątem działalności niemieckiej na tym terenie. Wiadomo, że miejscowi volksdeutsche zabiegali w Berlinie o oderwanie Żyrardowa od Generalnego Gubernatorstwa i włączenie do Rzeszy jako miasta „historycznie niemieckiego”. Kiedy Hulka odrzucił tę propozycję, zaczęto namawiać go, aby wykorzystał swe czeskie pochodzenie i sam podpisał volkslistę. Odpowiedział: „Trzysta lat wrośliśmy w Polskę i polskość. Czeskie pochodzenie jest tylko pochodzeniem. Czeskich przodków szanuję dla ich postawy moralnej wobec ucisku, myślę o nich ze czcią, ale jestem Polak!”

W październiku 1944 r. Hulkowie otrzymali tajemniczą kartę pocztową. Treść była zamazana, brakowało nazwiska nadawcy. Przy pomocy lupy zdołano odcyfrować tylko niektóre słowa. Kartkę napisał przyjaciel Hulki, znakomity pisarz Karol Irzykowski, ranny w czasie powstania warszawskiego.

Hulka i grono ludzi dobrej woli sprowadzili umierającego pisarza do szpitala w Żyrardowie. Niestety, nie udało się go uratować. Zmarł 4 listopada 1944 r. i został pochowany na żyrdardowskim cmentarzu. We wspomnieniach pośmiertnych tak pisał Hulka o swym przyjacielu: „On sam [Irzykowski — M.T.] świetny krytyk teatralny, teoretyk literatury, współpracownik «Wiadomości Literackich», a przede wszystkim członek Akademii Literatury, stał się w warunkach barbaryzacji Europy przez niemiecką wojnę — pisarzem nieznanym”.

Wreszcie nadeszło wyzwolenie. Hulka nazwał je „powrotem Człowieka” i wszystkie swe siły poświęcił pracy dla nowej rzeczywistości. Gdy Komitet Miejski PPR zaczął wydawać własne pismo „Głos Żyrardowa”, Hulka służył młodemu zespołowi redakcyjnemu swoim piórem, fachową pomocą i doświadczeniem dziennikarskim. Z jego inicjatywy w Zarządzie Miejskim założono w lutym 1945 r. księgę zbrodni niemieckich popełnionych na mieszkańcach Żyrardowa i okolic. Zgromadzona wówczas dokumentacja do dziś stanowi cenne źródło dla Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Nowe władze także pamiętały o pisarzu. Delegacja „kościuszkowców”, zaproszona na wiec do Żyrardowa, pierwszą wizytę złożyła w jego mieszkaniu. W marcu 1945 r., w dwa miesiące po przepędzeniu Niemców, jako jeden z pierwszych otrzymał Hulka nagrodę państwową za „wieloletnią, żywą, uczciwą i nieskazitelnie demokratyczną działalność literacką”. Z tej okazji „Głos Żyrardowa” pisał: „Wybitny literat, chluba naszego miasta, Obywatel Hulka-Laskowski został wyróżniony nagrodą państwową. Cześć głębokiemu humaniście i gorącemu szermierzowi ideałów demokratycznych”.

Latem 1945 r. rodzina Hulków za namową ówczesnego ministra spraw zagranicznych Rządu Tymczasowego i przyjaciela domu — Wincentego Rzymowskiego wyjeżdża do Wisły, a następnie do Cieszyna. Paweł Hul-

ka miał tu nie tylko wypoczywać i kurować się, ale spełniać ważną misję polityczną związaną z wytyczaniem granic państwa w tym rejonie. Pomimo zaleceń lekarzy rwał się do pracy. Nawiązał kontakty z nowo powstałymi pismami: „Odrodzeniem”, „Warszawą” i katowicką „Trybuną Robotniczą”. W Katowicach wychodzi jego książka *Księżyc nad Cieszynem*, poświęcona w całości wspomnieniom z lat okupacji hitlerowskiej w Żyrardowie. Jednocześnie przygotowywał monografię literacką o Kattullusie oraz następną powieść pt. *Ostatni łotr*. Nie było mu jednak sądzone dokończenie tych dzieł. Nagły wylew krwi do mózgu przerywa pasmo jego pracowitego życia. Umiera 29 października 1946 r.

Pogrzeb „piewcy ziemi cieszyńskiej” — jak go nad Olzą nazywano — miał charakter manifestacyjny. Uczestniczyło w nim około 7 tys. ludzi, w tym 9-osobowa delegacja władz miejskich i społeczeństwa Żyrardowa. W kondukcie niesiono 24 wieńce. Ciało pisarza spoczęło na cmentarzu w Cieszynie, nad brzegiem Olzy, którą ukochał na równi ze „swoim Żyrardowem”. W 1963 r. na domu przy ul. Dzierżyńskiego 34 (dawna ul. Szkolna 10) odsłonięto tablicę pamiątkową ufundowaną przez społeczność Żyrardowa. Wryto na niej znamienne słowa: „Pawłowi Hulce-Laskowskiemu — pisarzowi, towarzyszowi walk robotniczych”.